ANDRZEJ STASIUK
NOC czyli słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna

adaptacja i reżyseria: JULIA WERNIO
scenografia: ELŻBIETA WERNIO
muzyka: ADAM OPATOWICZ
ruch sceniczny: LESZEK BZDYL
przygotowanie wokalne: ANNA REŃSKA
asystent reżysera: KATARZYNA SADOWSKA

premiera: wrzesień 2011

LUBIĘ TEATR
TEATR POLSKI W SZCZECINIE
www.teatrpolski.szczecin.pl

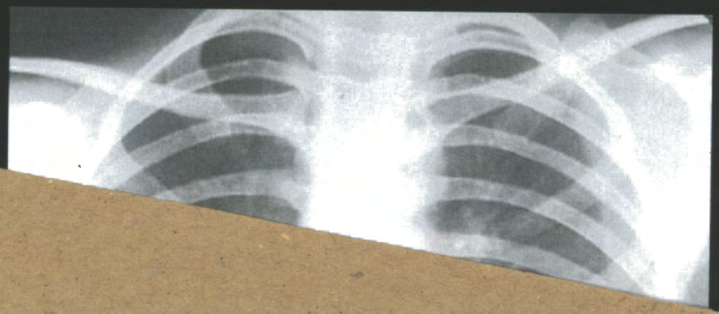

ANDRZEJ STASIUK
NOC czyli słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna

ANDRZEJ STASIUK
NOC czyli słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna

adaptacja i reżyseria: JULIA WERNIO
scenografia: ELŻBIETA WERNIO
muzyka: ADAM OPATOWICZ
ruch sceniczny: LESZEK BZDYL
przygotowanie wokalne: ANNA REŃSKA
asystent reżysera: KATARZYNA SADOWSKA

premiera: wrzesień 2011

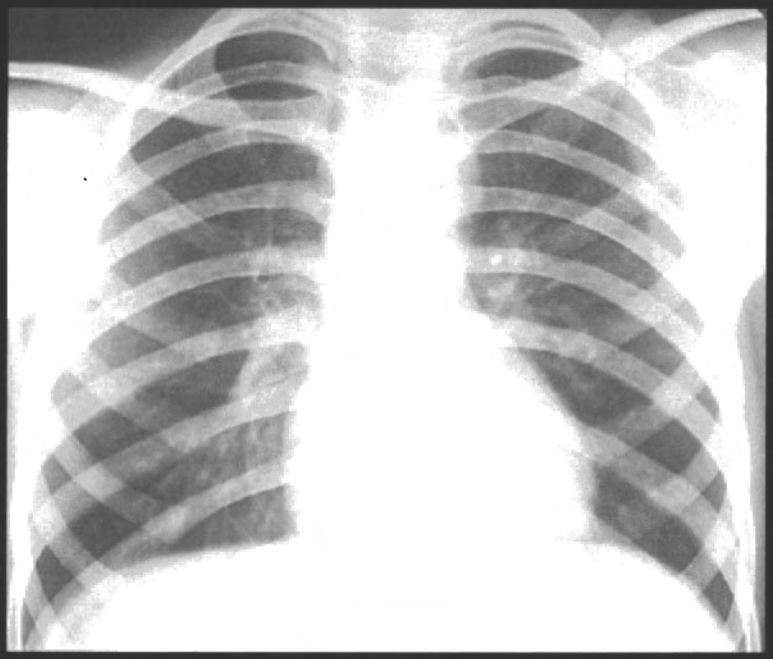

osoby:
CIAŁO MARTWEGO ZŁODZIEJA Krzysztof Bauman
DUSZA MARTWEGO ZŁODZIEJA Dorota Chrulska
STARY JUBILER Jacek Polaczek

CHÓR KOBIET
Olga Adamska
Bożena Furczyk
Katarzyna Sadowska

CHÓR MĘŻCZYZN
Adam Dzieciniak
Sławomir Kołakowski
Dariusz Majchrzak

CHÓR MATEK I BAB
Bolesława Fafińska
Lidia Jeziorska

Krzysztof Baranowski (fisharmonia)

LEKARZE
Zbigniew Filary
Jacek Piotrowski
Adam Zych

inspicjent: Malwina Szwaczyk
sufler: Beata Buchner

projekt programu i wybór tekstów: Daria Friedrich
skład i druk: Kadruk

IMPRESJA O NOCY

Nocą świat staje się dziwny. Pojawiają się sny, snują się wspomnienia, krążą zjawy żywych i umarłych. A tuż przed świtem niemożliwe staje się możliwe. Zwłaszcza w półsennych miastach na Wschodzie i na korytarzach niemieckich szpitali. Po zmroku i przed świtem realność zostaje okryta cieniem nierealności.

Erupcja popękanych granic, przez które płynie rzeka mówiących różnymi językami mieszkańców zza muru, zza rzeki, z bliska i z daleka. Łączy ich wspólnota przeciwstawnych wspomnień, przeczących sobie opowieści, siła wzajemnych uprzedzeń, podawanych z ust do ust baśni, którymi straszy się dzieci i dorosłych.

W tej wędrówce między nieistniejącymi już granicami mogą zdarzyć się spotkania ludzi idących ze Wschodu na Zachód i z Zachodu na Wschód, surrealne w swojej przypadkowości, niemożliwe ze względu na prawa fizyki, a mogące nas połączyć. Ale tylko nocą...

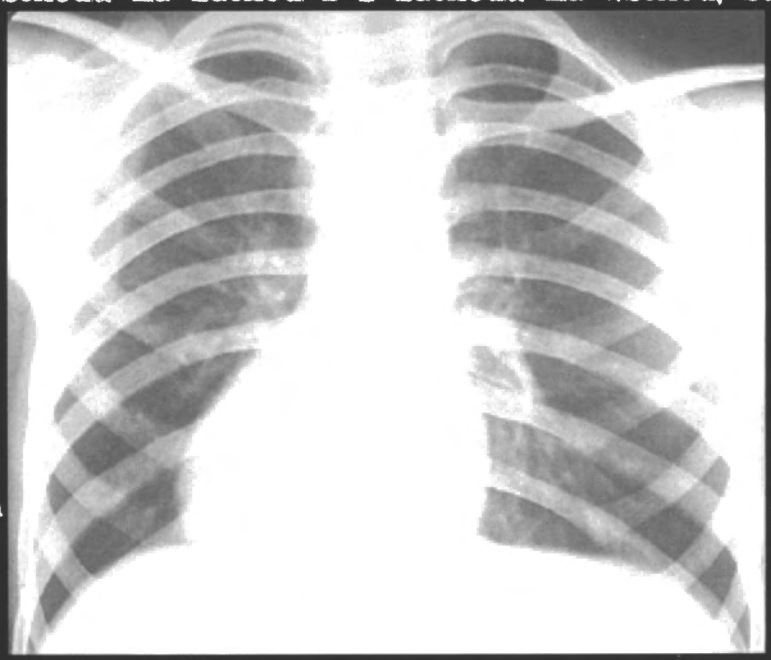

Ponad czasem i rzeczywistością. Ale i tak daje nam to nadzieję na porozumienie. Na podobieństwo tego co ludzkie, wbrew medycynie odnajdziemy drogę do naszego serca, choćby było w kimś zupełnie innym. Nie pokona nas historia ani wieża Babel, ani różnica pokoleń, ani lęk i paniczny strach przed obcym. Ale tylko nocą...

Zagrożeni w naszej jedności czasu i przestrzeni, bliskości kierunków świata, wszechogarniającej komunikacji bez tajemnic, nieprzerwanego przepływu informacji, towarów i reklam możemy zaśpiewać pieśń o potrzebie odrobiny szaleństwa i nieśmiertelności. Ale tylko nocą...

Nocą mniej nam zagraża cywilizacja, nauka i technika. Ziemia przestaje się kręcić i uwolnieni od jej przyciągania możemy spadać w otchłań nocy aż do świtu.

Julia Wernio, reżyser

MOTTO X 5

Mit oswaja byt.
Leszek Kołakowski *Obecność mitu*, Warszawa 2005

Obcy, którego inność zasadza się na odmienności kulturowej, religijnej, rasowej czy etnicznej - jest dla nas użyteczny i w pewnym sensie nie jest niebezpieczny. Nie przekreśla bowiem granic społeczności, nie przełamuje reguł, nie niszczy jej praw. Przeciwnie: jest - bywa... niezbędny do konsolidacji zbiorowości, której rzekomo lub prawdziwie zagraża, to przeciw niemu „zwieramy szeregi", tym mocniej czując i wyraźniej uświadamiając sobie naszą, jako społeczności (narodu, grupy...) - odrębność, tożsamość, wartość. I co najważniejsze - ten Obcy nie jest jednym z nas. Jest z zewnątrz. Możemy z nim, jako wrogiem, walczyć.
Bronisław Maj *Najbliższy Obcy*, w: *My i Oni. Zawiła historia odmienności.*
katalog wystawy prezentowanej w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie w dniach 15 marca - 5 czerwca 2011

No, ale dobrze, dobrze, że te Niemcy są. Mój Boże! Co byśmy bez nich zrobili? Bez nich na co dzień musielibyśmy myśleć tylko o Rosji.
fragment rozmowy z Andrzejem Stasiukiem, w: Andrzej Stasiuk *Noc. Słowiańsko-germańska tragifarsa medyczna*, Wołowiec 2005

Każda jaźń wyczarowuje Innego/Obcego i sama wyczarowuje się w trakcie tego wyczarowywania - ale każda jaźń wyczarowuje swego Innego/Obcego na kształt i podobieństwo swoje.
Zygmunt Bauman *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995

Dwa ciała nie mogą jednocześnie zajmować tego samego miejsca.
Jean-Luc Nancy *Corpus*, Gdańsk 2002

CYWILIZACJA/BARBARZYŃSTWO

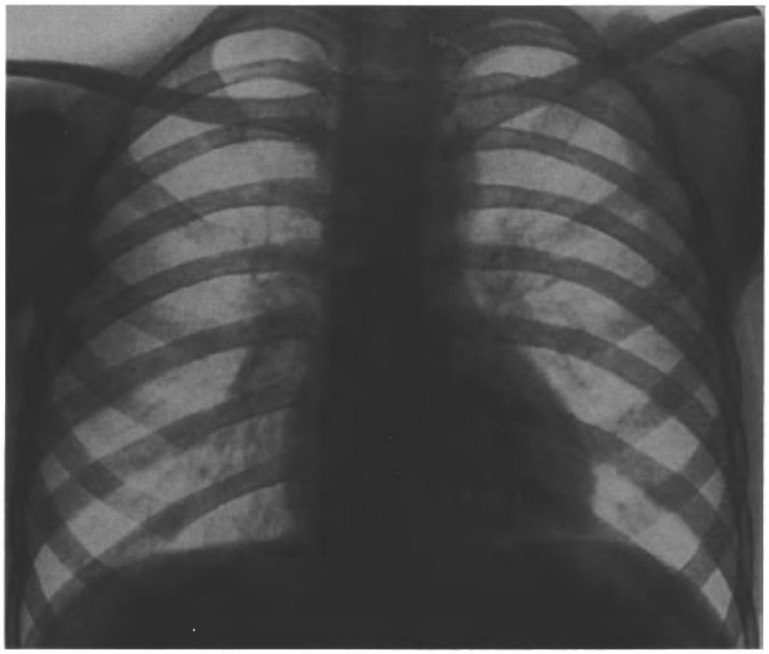

Jako że jednak ład rzeczywisty odbiega z reguły od założonego, jako że to, co dla jednych ludzi jest ładem, drugim jawi się jako pogwałcenie ładu, i jako że same projekty ładu zmieniają się wciąż tak samo jak ich kreślarze - granica między obroną ładu a gwałtem nie jest na ogół dość wyraźna, a co ważniejsze jest ona nieustannie przedmiotem sporu. Nigdy chyba nie da się przeciągnąć jej raz na zawsze i ku ogólnemu zadowoleniu. Słupy graniczne znaczą coś o tyle tylko, o ile chronią ich po zęby uzbrojeni strażnicy.

Przeciwstawienie czynności porządkowych gwałtowi jest jedną z wielu częściowo nakładających się wzajemnie opozycji terminologicznych (jak np. opozycji między rozumem a uczuciami, czy działaniem racjonalnym a emocjonalnym), nadbudowanych nad jednym, centralnym dla nowoczesności rozróżnieniem między tym, co kontrolowane/regularne/przewidywalne a tym, co niekontrolowane/nieregularne/nieprzewidziane. Działalność ładotwórcza polega głównie na kultywowaniu monotonii, powtarzalności i zdeterminowania, które uzupełnia tępienie lub przymusowa deportacja wszystkiego, co opiera się wpływowi kultywacji. Jeśli obszar kontrolowany jest terenem cywilizacji, kraina, do której zsyła się banitów, jest terenem barbarzyństwa.

W świecie cywilizacji przymus nie nadchodzi nigdy (w teorii przynajmniej) niespodzianie i z miejsc nieprzewidzianych; można więc jego interwencję wkalkulować w rachunek działania; jest tu przymus koniecznością znaną, a więc taką, jaką można nawet (...) sławić i świętować jako wolność. W świecie barbarzyństwa, przeciwnie: tu przemoc jest rozproszona, krąży błędnymi ścieżkami, pojawia się bez uprzedzenia - a więc żadne obliczenia na nic się tu nie zdadzą i żadne środki zapobiegawcze nie zwolnią od potrzeby całodziennej czujności. Nie obowiązują tu reguły czy konwencje. Panuje tu zasada „chwytaj-jak-kto-może". A ponieważ mieszkańcy tej krainy uciekają się do gwałtu bez żenady i skrupułów, gwałt może tylko - musi - gwałtem się odciskać. Cywilizowane podejście zarezerwowane jest dla ludzi cywilizowanych. W spotkaniu z barbarzyńcami hamulców można popuścić. Barbarzyństwo jest śmietnikiem cywilizowanych konwencji. Albo raczej glebą jałową, na jakiej konwencje nie przyjmują się i nie rosną. (...)

(...) przez cały czas trwania porządków nowoczesnych rozdział między cywilizacją a barbarzyństwem nigdy nie pokrywał się w pełni z granicami państwa narodowego, a tym bardziej z łączną granicą „cywilizowanej części świata". Nigdy brama nie była jedynym miejscem, gdzie spodziewano się spotkać barbarzyńców.

⟶ Zygmunt Bauman *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995

DEME

Pod wpływem środowiska ludzie, podobnie jak zwierzęta, musieli nauczyć się rozpoznawać sąsiadów - jednostki należące do odrębnej kategorii, obejmującej istoty usytuowane gdzieś pomiędzy najbliższymi krewnymi a obcymi. Grecy, jak zawsze, mieli dla nich osobną nazwę: *deme*. Biologia wyjaśnia, że tego typu grupy składają się z jednostek, u których zdolność do przyjmowania przeszczepów organów (czyli zgodność tkankowa) jest bardziej prawdopodobna niż u obcych; co więcej, istnieje większa szansa na zgodność tkankową z pobliskimi *deme* (czyli obcymi mieszkającymi w pobliżu) niż z ludźmi żyjącymi w większej odległości. Takie powinowactwa powstają w wyniku podziałów i migracji grup oraz małżeństw. Ich przejawy (...) mają złożony charakter. Z jednej strony, pokojowe stosunki między *deme* są w pewnych warunkach możliwe lub normalne, z drugiej jednak odnosimy wrażenie, że do poważnych konfliktów częściej dochodzi pomiędzy *deme* niż między prawdziwymi obcymi. W istocie można powiedzieć, że te przeciwstawne tendencje leżą u podstaw większości aspektów (...) kontaktów zagranicznych.
William Polk *Sąsiedzi i obcy. Podstawy stosunków międzynarodowych*, Warszawa 2000

MIT

Myślenie ludzkie jest nałogowo „strukturalistyczne", (...) Znaczy to, że rozumieć cokolwiek potrafimy tylko ze względu na pary opozycyjne, których jakość rozumiana jest członem; inaczej, że rozumiemy tylko przez kontrast, tylko wtedy, gdy umiemy zrozumieć to, co jest rozumiane nieobecnością, że przedmiot jawi się tylko na tle świata, którym nie jest. Akt rozpoznawania lub identyfikacji rzeczy jest jednoczesny z ruchem myśli, trafiającym w to, czym rzecz rozpoznawana nie jest; (...). Mówiąc, iż coś jest jakieś, wiemy, co mówimy wtedy tylko, gdy wiemy, jakie jest inne coś, co takie właśnie nie jest. Stąd też wszelkie nazwania aspirujące do tego, by opisać jakości „wszystkiego" - na przykład „świata doświadczenia" lub „całości tego, co wiedziane" - bądź tylko w złudzeniu znaczą cokolwiek, bądź ewokują natychmiast przeciwczłon owego „wszystkiego", by stworzyć dla niego kontrast w parzystej opozycji.
Leszek Kołakowski *Obecność mitu*, Warszawa 2005

CIAŁO I

Tutaj, to jest w miejscu, gdzie nie ma miejsca i nigdzie indziej, jak w tym miejscu bez „indziej", tryska duch, nieskończona koncentracja w sobie, tchnienie lub powiew, co sam tylko może wypełnić czeluści. Dusza jest formą ciała, (...). Umysł, duch jednakże jest nie-formą lub tym-co-poza-formą czeluści, w którą rzuca się ciało. W duszy ciało przychodzi do siebie, w duchu - wznosi się ponad siebie. Duch jest (w) zniesieniem, sublimacją, wysubtelnieniem wszelkiej formy ciał - rozciągłości, materialnego podziału - przejściem w wydestylowaną i wzniosłą istotę sensu ciała. Duch jest ciałem sensu, czyli sensem ucieleśnionym. Duch jest organem sensu, czyli ciałem prawdziwym, (...). (...) duch, który wyziewa [wyziewy oraz wycieki - pot, ślina i krew, łzy, westchnienia i krzyk], eksponuje najlepiej swe własne ciało: *Ecce homo*.

Tak objawia się to, co naprawdę czyni go ciałem ducha, ciałem-duchem: rana. To ona czyni go ciałem, bo ciało spłynęło w swe rany. Tutaj - w tym samym punkcie, w którym duch nie może już mieć miejsca - ciało ukazuje się jako rana. To inny sposób na osłabienie ciała, na wydobycie zeń sensu, na wyrażenie go, uzewnętrznienie, rozcięcie, porzucenie. Ciało wyeksponowane do żywego ciała. Duch ześrodkowuje to, czym krwawi rana: w jednym i drugim wypadku ciało obsuwa się, ugina. Jest bardziej niż martwe lub mniej niż martwe, pozbawione swej właściwej miary bycia martwym, pogrzebanym, zbrukanym, umęczonym.

(...)

Otwory, przez które wypływa krew, są dokładnie tymi samymi otworami, przez które wycieka sens. (...) to tutaj ma miejsce identyczność świata, absolutna identyczność tego, co nie stanowi ciała-sensu i tego, co rozciąga się w postaci korpusu-serii homonimów (nie-skończoność określająca *corpus*). Napięcia, naciski, przepływy, skrzepy, trombozy, tętniaki, anemie, hemolizy, krwotoki, biegunki, narkotyki, majaczenia, wylewy naczyń włosowatych, nacieki, transfuzje, skazy, kloaki, studnie, ścieki, piany, dzielnice biedoty, megaaglomeracje, więzienia, odwodnienia, pustynie, strupy, trachomy, lichwiarskie spekulacje ziemią, masakry, wojny domowe, deportacje, zranienia, szmaty, strzykawki, brudy, czerwone krzyże, czerwone półksiężyce, czerwone i czarne potoki krwi, zakrzepłe krwiste plamy, elektrolizy, perfuzje, infuzje, odrzuty, wytryski, nasączenia, ugrzeźnięcia, plastyfikacje, zamurowania, zeszklenia, klasyfikacje, enumeracje, krwawe rozrachunki, banki krwi, banki sensu, banki „bez...", obroty i sieci handlowe, przepływy towarów, wycieki, kałuże.

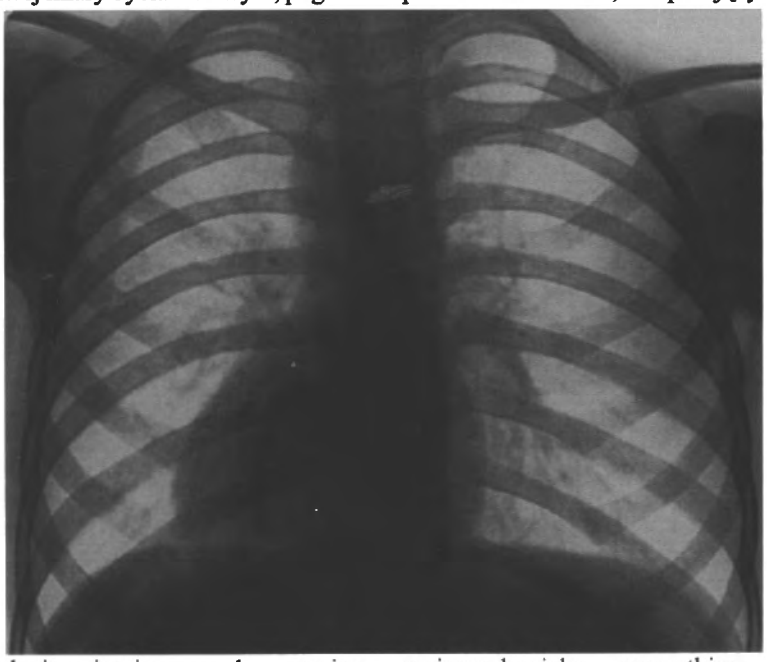

Ciała naszego świata nie są ani zdrowe, ani chore. Ekotechniczne ciała stanowią inny rodzaj stworzeń - takich, które są zewsząd naciskane, a jednocześnie pozostają w wewnętrznym uścisku wszystkich mas, to jest uścisku idącym na wskroś tych mas i pomiędzy nimi, sprawiającym tym samym, że stworzenia te są do siebie nawzajem podłączone, poddawane ekografii i radiografii, przeniknięte sobą tak, że mogą już uzgadniać swoje nuklearne rezonansy, kontrolować swoje deficyty, radzić sobie z własnymi usterkami, dobierać do siebie cechujące je ograniczenia, trisomie, uszkodzone mięśnie, załamane synapsy, a wszystko to jest ze wszech stron zespalane, zlepiane, mieszane, infiltrowane przez miliardy ciał, z których ani jednemu nie udaje się utrzymać w stanie równoważnym z byciem jednym ciałem, bo każde z nich jest śliskie, otwarte, rozproszone, przeszczepione i wymienione. Zamiast stanu zdrowia oraz zastoju choroby jest już tylko przechodzenie, urywana lub słabnąca palpitacja, która rozchodzi się od brzegu do brzegu skór, ran, syntetycznych enzymów, syntetycznych obrazów.

Jean-Luc Nancy *Corpus*, Gdańsk 2002

CIAŁO II

Nawet najuboższe i najbardziej bezbarwne życie jest ajschylosowym dramatem, jeśli pomyśleć o tragedii funkcji fizjologicznych, o szmerach wydzielin, milczeniu organów, wysiłkach pamięci, wahaniach głosu, krążącej krwi, śmiertelnych miazmatach, bojach między mikroorganizmami, (...) komórkowych erupcjach, zaraźliwych nerwobólach, o biochemicznym przeznaczeniu, o fatum, które stopniowo wprowadza nas w kończącą życie chorobę (...).

(...)

Życie w lęku przed człowiekiem. Wyginęły krwiożercze bestie, znikł postrach z nieba - miłe rozrywki w porównaniu z tym, co mamy - jedynym źródłem lęku pozostaje człowiek. Lęku tak silnego w metropoliach, że przemienia je w chorobliwie rozbudowane twierdze lęku człowieka przed człowiekiem, w lęk zorganizowany. W nieopanowanym wybuchu wzajemnej podejrzliwości owa organizacja przybiera formy feudalnej samoobrony. Odporna na bomby szyba pancerna oddziela pracownika poczty od kupującego znaczek na list. Państwo, które najlepiej chroni przed indywidualną przestępczością, jest państwem-terrorem, amputującym psyche i duszę wszystkim chronionym obywatelom. Za drzwiami ziejąca czeluść, w którą wpadamy - człowiek.

(...)

Sacrum budzi lęk. Ale też jego nieobecność, też świat zdesakralizowany, bez reguł, bez zakazów. Nie możemy istnieć wolni. Trzeba wybrać to, co nas bardziej pociesza.

(...)

Lepiej żeby dusza cierpiała na widok rozszarpanego i rozkładającego się ciała, niżby cierpiała z powodu jego nieistnienia.

(...)

„Cywilizacja śpi na ogromnej minie barbarzyństwa." Guizot

(...)

Stan pokoju pomiędzy narodami nie wyklucza totalnej wojny człowieka ze wszystkim, co go otacza. Ten doskonały krąg obejmuje, naturalnie, człowieka i dlatego żyjemy w pokoju będącym niekończącym się zgiełkiem wojny, która nie oszczędza nikogo, która rozpala i rujnuje wszystkich.

(...)

Decyzje nocą - sugeruje fragment Filona. Czyli to Noc decyduje. Ciemności kierują historią.

(...)

Człowiek cywilizowany prawie zawsze tłumi gniew w sobie. Gniew nie zostaje wypchnięty, tylko go zatruwa (nawet ślinę - twierdzi Bichat). Wszyscy jesteśmy zamkniętymi sklepikami pełnymi stłumionych gniewów (stłumionych, a nie naprawdę opanowanych, które połykamy, marnotrawiąc jakże cenną energię nerwową); zamknięte sklepiki to smutny widok.

(...)

Panowanie nad sobą w obecności istot żywych figuruje wśród ceremonii uznanych za bardzo dobre i użyteczne w dziewiątym edykcie wyrytym na skale Asioki. Ale nasze pełne nieprzeliczonych tłumów miasta, (...) rzadko kiedy (a może nigdy) bywają świadkami tej użytecznej i dobrej ceremonii - to miejsca tłumionego gniewu, swoistego psychicznego śmiecia, którego się nie wyrzuca, który u wielu ludzi nie może być i nigdy nie zostanie wyrzucony. Nadymają się, robią się czerwoni i napięci, skarżą się - złość krzepnie, nie znajduje ujścia.

Guido Ceronetti *Milczenie ciała. Materiały do studiów medycznych*, Gdańsk 2004

CIAŁO I

Tutaj, to jest w miejscu, gdzie nie ma miejsca i nigdzie indziej, jak w tym miejscu bez „indziej", tryska duch, nieskończona koncentracja w sobie, tchnienie lub powiew, co sam tylko może wypełnić czeluści. Dusza jest formą ciała, (...). Umysł, duch jednakże jest nie-formą lub tym-co-poza-formą czeluści, w którą rzuca się ciało. W duszy ciało przychodzi do siebie, w duchu - wznosi się ponad siebie. Duch jest (w) zniesieniem, sublimacją, wysubtelnieniem wszelkiej formy ciał - rozciągłości, materialnego podziału - przejściem w wydestylowaną i wzniosłą istotę sensu ciała. Duch jest ciałem sensu, czyli sensem ucieleśnionym. Duch jest organem sensu, czyli ciałem prawdziwym, (...). (...) duch, który wyziewa [wyziewy oraz wycieki - pot, ślina i krew, łzy, westchnienia i krzyk], eksponuje najlepiej swe własne ciało: *Ecce homo*.

Tak objawia się to, co naprawdę czyni go ciałem ducha, ciałem-duchem: rana. To ona czyni go ciałem, bo ciało spłynęło w swe rany. Tutaj - w tym samym punkcie, w którym duch nie może już mieć miejsca - ciało ukazuje się jako rana. To inny sposób na osłabienie ciała, na wydobycie zeń sensu, na wyrażenie go, uzewnętrznienie, rozcięcie, porzucenie. Ciało wyeksponowane do żywego ciała. Duch ześrodkowuje to, czym krwawi rana: w jednym i drugim wypadku ciało obsuwa się, ugina. Jest bardziej niż martwe lub mniej niż martwe, pozbawione swej właściwej miary bycia martwym, pogrzebanym, zbrukanym, umęczonym.

(...)

Otwory, przez które wypływa krew, są dokładnie tymi samymi otworami, przez które wycieka sens. (...) to tutaj ma miejsce identyczność świata, absolutna identyczność tego, co nie stanowi ciała-sensu i tego, co rozciąga się w postaci korpusu-serii homonimów (nie-skończoność określa[illegible] *corpus*). N[illegible]

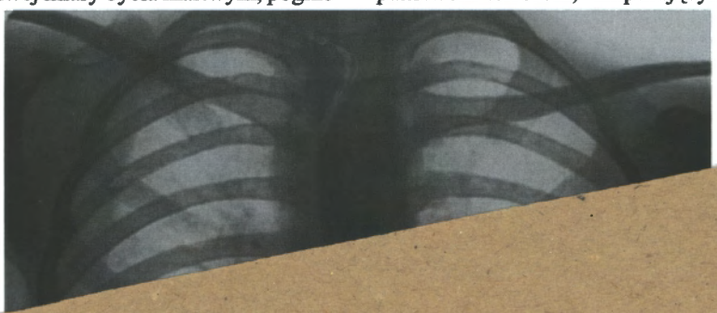

CIAŁO II

Nawet najuboższe i najbardziej bezbarwne życie jest ajschylosowym dramatem, jeśli pomyśleć o tragedii funkcji fizjologicznych, o szmerach wydzielin, milczeniu organów, wysiłkach pamięci, wahaniach głosu, krążącej krwi, śmiertelnych miazmatach, bojach między mikroorganizmami, (...) komórkowych erupcjach, zaraźliwych nerwobólach, o biochemicznym przeznaczeniu, o fatum, które stopniowo wprowadza nas w kończącą życie chorobę (...).

(...)

Życie w lęku przed człowiekiem. Wyginęły krwiożercze bestie, znikł postrach z nieba - miłe rozrywki w porównaniu z tym, co mamy - jedynym źródłem lęku pozostaje człowiek. Lęku tak silnego w metropoliach, że przemienia je w chorobliwie rozbudowane twierdze lęku człowieka przed człowiekiem, w lęk zorganizowany. W nieopanowanym wybuchu wzajemnej podejrzliwości owa organizacja przybiera formy feudalnej samoobrony. Odporna na bomby szyba pancerna oddziela pracownika poczty od kupującego znaczek na list. Państwo, które najlepiej chroni przed indywidualną przestępczością, jest państwem-terrorem, amputującym psyche i duszę wszystkim chronionym obywatelom. Za drzwiami ziejąca czeluść, w którą wpadamy - człowiek.

(...)

Sacrum budzi lek[illegible]